



skwa nie posiada się ze złości, że Austria nie zadaje ciosu śmiertelnego tej części Polski, którą posiada. Moskwa nigdy tego nie zapomni, że Austria obchodzi się z Polakami po ludzku, i że nadaje im autonomię. Wtenczas dopiero, gdybyśmy sami pomogli wbić ostatni gwóźdź w trumnę, w której Moskwa radaby zamknąć Polskę na wieki, podałaby nam ona może dłoń przyjacielską na tak długo, jak długi kwesłwa wschodnia nie przyszyła na porządek dzienny. Dla pozyskania Moskwy musielibyśmy tedy poświęcić jej Wschód i Polaków. Pierwszego nie może od nas wymagać żaden rozsądny polityk austriacki, drugiego zaś żaden polityk ludzki i liberalny. My nie możemy iść w ślady Prusaków, którzy nie mają żadnych interesów na Wschodzie i przechodzą nad sprawą polską do porządku dziennego. W końcu dodaje jeszcze *Debatte*, że Austria i dla tego nie może zbliżyć się do Prus i do Moskwy, bo musi dbać o sympatje ludzi liberalnych i o prawdziwy konstytucjonalizm. — „Zbliżenie się podobne niezawodnie wywołałoby na jaw wspomnienie „świętego przymierza“, przymierza, które się stało zmorem, gniołącą ludźmi Europy i na sztandarach swoich wypisało absolutyzm. Odnawiając to przymierze, mielibyśmy w całym świecie zwolenników wolności przeciw nam. Zadawalniałoby to wprawdzie p. Bismarka, któryby miał wówczas pewność, że parlament północno-niemiecki nie wyłamie się z karbowo posłuszeństwa, ale naszych interesów nie zapewnialoby to wcale. Nie możemy więc wydać na rzeź to, co jeszcze zostało z Polski; nie możemy zrzucać się naszego stanowiska na Wschodzie, ani odrzucać błogich skutków wolności. Cóż tedy zostaje się jeszcze z tych wszystkich argumentów, które nam nakazują przymierze z Prusami, dla pozyskania sobie Moskwy?“

Słowo przytacza z wielkim zadoleniem to, co niektóre dzienniki wielkie w obłądnie swoim wypowiedziały dla wyjaśnienia powodów czy celów podróży przewodniców czeskich na wystawę etnograficzną do Moskwy. Dla nich nymieszna jest duma dzierżawca nie swojej matki, więc jedyn do Moskwy, do „swojego stryjka“, jak tam kiedyś Hawliczek nazwał Moskwe. Także dziennik *czeskich Russkich* z Galicji, do których sejm lwowski nie swój rodny bałko udają się do Moskwy. Nazwisk tych czeskich nie podaje słowo, zapewne ze skrómności, bo na czele tej kwintesencji wszystkiego co „czestne“ należałoby mu wymienić wydawcę i odpowiedzialnego swojego redaktora, p. Diedickago.

Prusy. Zebranie się konferencji nie uważają w gabinecie berlińskim jako rękomię zapewniająca pokój. Na radzie ministrów, która 30. z. m. odbyła się pod przewodnictwem króla i w której brali udział także członkowie naczelnej komendy armii i królewicz następcą tronu, zastanawiano się nad potrzebą skoncentrowania odpowiedniej ilości korpusów. W skutek telegrafowanej tymczasem z Paryża noty *Monitors*, donoszącej o pozostawieniu urlopników w domu, odstąpiono na teraz od tej demonstracji.

Francja. *Gazeta Kolonska* z d. 3. bm. pisze, że paryżski jej korespondent dowiedział się z najkrajszego źródła, iż na przyszły tydzień rząd francuzki wniebie w ciele prawodawczym emisję 750 milionów nowej renty, a to jak twierdzą, z powodu „organizacji armii“. *Gazeta Krzyżowa* konstatuje, że nbrożenia francuzkie, jakkolwiek prowadzone są teraz na mniejszy rozmiar, nie ustają jednak bynajmniej. W hamerni w Stryum zamówił rząd francuzki wielką ilość kul armatnich, i zakupuje ogromne zapasy żywności. Donoszą także o ruchu, który panuje w francuzkich zakładach morskich i o uzbrajaniu floty na wielką skalę.

Hiszpania. Prezydent senatu, markiz de Miraflores, podał się do dymisji. O zaburzeniach w Katalonii nie ma dalszych wiadomości; natomiast rozszerzają się dzienniki niezbyt prawdopodobne doniesienie, że królowa Izabella uda się na wystawę paryżką.

W Meksyku praktykuje się średniowieczny sposób wojowania. Stracenie na rozkaz jnarystowskiego generała, Escobedy, w Pnelli 123 jeńców, potwierdził dziennik meksykański *Rancho*. Byli to sami cudzoziemcy, po największej części Francuzi. Rozstrzelano jednego po drugim, tak, że każdy wyprowadzony na stracenie musiał patrzeć na ciało swego poprzednika. Jeńcy ci ginęli z wielkim bohaterstwem, śpiewając marsylankę. Jeżeli prawdę donoszą telegramy nowojorskie, to Escobedzie nie długo sprzyjało szczęście; wkrótce bowiem po tej katowskiej scenie, doznał miał kłeski od cesarskiego generała Miramona, a obecnie ma być oblegany przez ces. generała Meję w San Luis de Potosi.

Francuzki *Etandard* donosi o liście cesarza Maksymiliana, w którym tenże oświadcza, że nie stracił jeszcze wszelkiej nadziei utrzymania się w Meksyku. N. tr. *Presse* otrzymała list z Nowego Jorku z d. 16. kwietnia, z którego dowiadujemy się, że z powodu pogłoski, jakoby jnaryści wzięli cesarza w niewolę, zażądał senat przedłożenia korespondencji dyplomatycznej, dotyczącej się Meksyku. Z korespondencji tej, podanej dosłownie przez dzienniki niemieckie wynika, że w skutek telegramu otrzymanego z Wiednia, poseł austriacki w Washingtonie, p. Wendenbrug, zapytał sekretarza spraw zewnętrznych, Sewarda, czy rząd Zjednoczonych Stanów nie byłby skłonny użyć swego wpływu u Juareza, by w razie wzięcia w niewolę cesarza Maksymiliana, uszanowano w nim brata monarchy austriackiego. Gabinet washingtonski przychylił się do tego żądania, i d. 6. zm. Seward wysłał depeszę do znajdującego się w Nowym Orleanie p. Campbell, posła Zjednoczonych Stanów przy rządzie rzeczypospolitej meksykańskiej. W depeszy tej Seward poleca posłowi, by wpłynął na Juareza w duchu owej depeszy austriackiej, i by mu przedstawił, że postępowanie innego rodzaju zaszkodziłoby w całym świecie narodowej sprawie meksykańskiej i republikańskiemu

systemowi w ogóle. P. Campbell wysłał natychmiast depeszę takiej samej treści do San Luis de Potosi, gdzie się znajduje Juarez.

Moskwa. Dziennik moskiewski Moskwa pod redakcją Aksakowa, znanego ultra-Słowianofila w Moskwie wychodzący, otrzymał jedno prawie po drugim, drugie i trzecie ostrzeżenie i skutkiem tego na trzy miesiące wydawnictwo jego zawieszono zostało. Zawieszenie to nastąpiło, jak mówi ukaz ministra spraw wewnętrznych, skutkiem artykułu, w którym Aksaków gani rząd za karę jaką wymierzył na konsystorz ewangelicko-luterski w Rydze i pastora Deubnera; a nadto za to, iż żąda pod pozorem wzajemnej swobodnej walki pomiędzy prawosławiem a protestantyzmem, swobody wyznań, co jest przeciwnem prawom miejscowym; wreszcie, że ciągle atakuje rząd i występuje przeciwko niemu nieprzyjaźnie, atakując jego najwięcej nawet dobroczynne środki. Codo spraw Deubnera, to musimy objaśnić, iż rzeczony pastor z dozwolenia konsystorza wydał książkę w języku łotyskim o protestantyzmie, w której przedstawia zasady religii protestanckiej, a zarazem wykazuje wartość prawosławia. Arcybiskup rygiński, prawosławny Piaton, który rozpoznał misję prawosławie pomiędzy Łotyszami, zadunecował we wszystkich dziennikach moskiewskich Deubnera. Moskiewskij *Wiedomosti* przedewszystkiem podniosły ogromny krzyk na zachwalstwo protestanckiego pastora. Za nią poszły inne dzienniki. Piaton czując się tak posilkowanym, rozpoczął drukować szereg artykułów, rzucających błoto na protestantyzm. Moskwa jedna stanęła w obronie swobody wyznań i zapłaciła za to swym bytem. Rząd zaś, wedle zwyczaju, chcąc raz na zawsze przeciąć tę sprawę, Deubnera usunął z miejsca, konsystorzowi za przepuszczenie jego dzieła dał surowy wyговор; a Piatona arcybiskupa przetranslokował do ziem dońskich kozaków aby tymże z głowy wybijał separatyzm, gdyby kiedykolwiek na serio o nim marzył.

Ziemia polskie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Zabraných krajów:

Przymusowa sprzedaż majątków znajdujących się w rękach Polaków, na rzecz Moskali, postanowiona ukazem z dnia 16. (22.) grudnia 1865 roku rodzi tysiące nędzy i wywołuje liczne, nader tragiczne następstwa. Pomiedzy innymi niejaki Esmann ugodził wieś Kurzawy, w powiecie berdyczowskim położoną, od Józefa Zaleskiego. Gdy już wszystko zostało pomiędzy nimi ułożone i gdy jedynie akta sprzedaży należało podpisać, Zaleski zrozpaczył, iż opuścił miejsce, gdzie życie przepędził, gdzie jego dziady i pradziady żyli, napisał pod dniem 5. kwietnia b. r. list do swego syna, któremu pozwolone zostało przyjechać z Moskwy, gdzie był internowanym, do Zytomierza dla uregulowania interesów majątkowych; — w liście tym oświadcza, iż woli umrzeć, aniżeli majątek z rąk swych wypuścić. I rzeczywiście od tej chwili znikł; wszelkie poszukiwania jego osoby dotąd bezskuteczne, — mówią, że się utopił — ciała jego mimo poszukiwań nie znaleziono. Sprzedaż zaś z powodu zniknięcia właściciela nie przyszła do skutku. Nie pierwszy to i nie ostatni skutek tego bezdusznego rabunku na obywatelach polskich przez Moskali dokonywanego. Dotąd w ogóle nie wiele majątków wyszło z rąk polskich. Pomiedzy innymi oznaczył musimy, iż majątek Wielkie i Małe Raczeki oraz Pilipki, również w powiecie berdyczowskim, blisko budującej się kolei żelaznej położony, a mający 3.700 dziesiątny rozległości, nabyli kupcy Woroniny z Nowogrodu za 82 tysiące rubli sr. W gubernii podolskiej począwszy od dnia 22. grudnia 1865 do miesiąca marca r. b. sprzedano trzydziście sześć majątków Moskalom, razem mających rozległości 24.972 dziesiątny, za sumę rubli sr. 826.737 kop. 63, w przecięciu więc dziesiątną po rubli sr. 33.

Wreszcie to jeszcze musimy dodać, że chodzi wieść, iż na Wołyniu zamierzają knię dobra carewicz, oraz księżęta niemiecy, którzy już na to pozwolenie od cara pozyskali.

Obecnie w ziemiach ruskich umysły żywo zajęte są ciekawą sprawą, którą rząd stara się wszelkimi sposobami udusić, a przynajmniej tak popularnie, by uczciwość moskiewska wyszła z honorem. Niedawno, przebrani i zamaskowani ludzie w liczbie trzech, naszli na dwór obywatela Polaka w powiecie starokonstantynowski i groźąc mu śmiercią, zabrali temuż rsr. 90 tysięcy. Trzeba trafić, że jeden z tych uprzejmych i gorących wyznawców nihilizmu mimo woli pozostawił własną dewizkę od zegarka, za śladem której wykryto, iż tymi apostołami systematycznym niszczeniu zwiotu polskiego był miejscowy mirowy pośrednik, starszyzna wołosny i pisarz. Podana została skarga, śledztwo się prowadzi, wszystkie jednak dzienniki moskiewskie, począwszy od *Kijeljanina* oburzają się na intrygę polską, która śmie w ten sposób obwiniać uczciwego urzędnika i zarząd gminny, i następną na sądy, by poszkodowanego do odpowiedzialności pociągnąć. Nie prawdopodobniejszego, że poszkodowany, jako źle myślący i należący do intrygi polskiej, wysłany zostanie do Moskwy na mieszkanie, a majątek jego na przymusową sprzedaż skazany. Ze zaś 90 tysięcy rs. nie będzie miał zwrócenia, to więcej jak pewno. — Taką to już procedurą moskiewską.

Pomimo uwłaszczenia włościan i zniesienia wszelkich ciężarów i obowiązków, przez tychże na rzecz dworów ponoszonych, w ziemiach ruskich; dotąd ciężły na tychże obowiązek dawań dziesięcin w ziarnie na rzecz cerkwi i prawosławnych, oraz odrabiania pańszczyzny i roboczny popom, który to obowiązek dopiero teraz zniesiony a raczej na wynagrodzenie pieniężne zmieniony został. Wysokość tego okupu obliczona została na rbsr. 419.011, którą mają składać włościanie. Przy tej sposobności, musimy nadmienić, że na powiększenie placu prawosławnego duchowieństwa w ziemiach ruskich obywatele tychże ziem w r. z. zmuszeni zostali drogą kontrybucji złożyć 400.000 rs. Suma ta

419.011 rs. rozłożoną została w ten sposób: włościanie gubernii kijowskiej obowiązyani są płacić rocznie 127.012; podolskiej 157.147 rs. wołyńskiej 134.852; z czego z d. 1. stycznia 1868 ma być wypłacone na rzecz duchowieństwa prawosławnego gubernii kijowskiej rs. 120.000, podolskiej 135.100, wołyńskiej 118.000 rs. Dla katolickiego zaś duchowieństwa całej ziemii ruskiej razem 44.511 rs., czyli dla gubernii kijowskiej 6.212, podolskiej 22.047, wołyńskiej 16.252 rs. To się nazywa jedna miara i jedna waga.

## Korespondencja Gazy Narodowej.

Wiedeń d. 3. maja.

Δ Sejm zagrzebski rozpoczął swą czynność parlamentarną dość spokojnie, jak mówią listy prywatne. Wzburzenie myślowe ma być jednak ogólne. Nieprzyjemne zrobiło tam wrażenie, że przewodca partii narodowej i pierwsza, jeżeli nie jedyna inteligencja kroacka, biskup Strossmayer, opuścił arenę polityczną. Nie podlega wątpliwości, że mu tu postawiono alternatywę, albo brać udział w walce parlamentarnej, albo zatrzymać biskupstwo. W dzisiejszych okolicznościach takie postanowienie jest raczej łaską jak krzywdą dla dostojnika kościelnego, a razem przewoń party politycznej, wybawiono go bowiem z fałszywej pozycji, w którąby musiał wejść, stając w opozycji z rządem. Do niedawnego czasu opór Kroatów przeciw transakcji z Węgrami był podtrzymywany i podsycany z góry. Uchwały sejmu zagrzebskiego z r. 1861 i uzyskana dla tych uchwał sankcja, były dziełem szmerlingowskim. Biskup Strossmayer przewodnicząc stronnictwu, które zdecydowało o zerwanie unii wielkiej z Węgrami *brevis manu*, motywując takowe postanowienie rewolucją z r. 1848, zajął stanowisko zupełnie takie samo, na jakim stanął i jakiego się trzymał p. Schmerling. Minister stanu z r. 1861 w pamiętnej swej mowie, mianej w raichsracie 23. sierpnia 1861 powiedział te słowa: „Konstytucja węgierska została przez rewolucję nie tylko zniesioną, a tem samem prawnie utraconą (von Rechtswegen verwirkt), ale i faktycznie usuniętą“.

Dotąd więc partja, której przewodnikiem był Str... w Kroaty, w ścisłej została harmoniji z rządem centralistycznym.

Za ministerjum Belarediego, trzymano wszystkie sprawy w zawieszaniu, a Kroatów, mianowicie partję powyższą trzymano w rezerwie, aby ją w miarę potrzeby użyć przeciw Węgom. — I tu więc biskup Strossmayer nie był w opozycji właściwej z władzą centralną. Dopiero teraz, kiedy z wysokości tronu ogłoszono przywrócenie praw i konstytucji węgierskiej, kiedy czyn „zastąpił słowo, i teoria utracenia praw narodowych przez rewolucję“ poszła w kąt wraz z ministrem, który ją szumnie wygłosił, musiałby dygnitarz kościoła stawić otwarcie i bezwzględnie czoło rządowi, a właściciel... królówi, spadkobiercy korony Sw. Szezepana.

Usunięcie się chwilowe najskuteczniej rzecz załatwia. Rząd z resztą zmuszony iść raz obroną drogą. Byłoby to bowiem niekonsekwencją przynajmniej „ciągłość prawną“ dla Węgrów, a zatrzymywając dla Kroatów wszystkie konsekwencje polityki reakcyjnej z czasów Bacha i Schmerlinga.

Trudno dziś przewidzieć, jaki będzie stanowcy rezultat obrad sejmu kroackiego co do wyboru delegatów do Pesztu. Wybrano komisję, z 9 członków złożoną do zdania sprawy z re-skryptu królewskiego. W komisji przeważają anti-unioniści. Nie wiadomo dla czego rząd tym razem nie powołał do sejmu deputowanych z Pogranicza; dotychczas zachowywano praktykę, że powoływano do sejmu kroackiego posłów, pod wojskową jurysdykcją stojących z Pogranicza, skoro szło o przeprowadzenie jakiejś stanowej decyzji; bo głosy te zawsze przeważały szale na jedną stronę.

Nieprzyjemne w Wiedniu wrażenie sprawiła wiadomość, że mimo przedstawień miasta i wbrew opinii ogólnej, stanęła decyzja: fortyfikowania Wiednia. W takim razie wątpliwym się staje, czyli miasto wprowadzi w życie uchwałę rady gminnej; co do zaopatwienia Wiednia wodą. Rozprawy się toczyły przez dwa lata i skończyły się na tem, iż postanowiono wyłożyć kapitał 14—16 milionów guldenów na wodociąg i kosztą prowadzenia wody do wszystkich domów i na wszystkie pigta.

Słyszałem, że Rada miejska nie chce brać odpowiedzialności na siebie za obciążenie mieszkańców tak wielkim ciężarem, jeśli Wiedeń ma stać się fortecą w właściwym słowa znaczeniu. Tak tedy dzieło monumentalne i pod względem sanitarnym ważne, w samymby zarodzie upadło — dla tak zwanych wyższych względów politycznych.

Czy to co monarchii pomoże, niewiadomo, ale że przedsiębiorcom nie zaszkodzi, wiemy z analogicznych przykładów różnych krajów i czasów. *Gazeta Pragska* podaje wiadomość, że Izba panów będzie wzmocniona 20tu członkami na 20tu 1 Polak czyli 5 pret.

Możnaby żądać wnosić, że instytut ten ma być utrzymany i nadal, choć o nim dyplom październikowy nie wie, — ale któż to może przewidzieć, jakie jeszcze fazy przebiegnie organizacja Austrii, nim się skończy zaspokojeniem potrzeb domowych.

## Kronika.

— **Nominacje.** C. k. krajowa dyrekcja finansowa we Lwowie nadała kontrolorowi przy magazynowym urzędzie sprzedaży, soli Józefowi Marjanowskiemu, posadę poborcy przy sprzedaży soli, a asystentowi kancelaryjnemu, Janowi Ertel baronowi Krehla, posadę kontrolora przy magazynie sprzedaży soli.

— **Z Meksyku** wrócił, jak wiadomo, wiele rodaków naszych, którzy z czasów ostatniego powstania internowani w Czechach i Morawie, dla wydobycia się

z przykrego swego położenia weszli w służbę cesarza Maksymiliana. Teraz, przebywszy mnóstwo ciężkich kolej losu, wrócili do kraju. pozbawieni wszelkich środków do życia. Miasto, czy Rada miejska zajęta się tem, by zaspokoić pierwsze ich potrzeby — kraj cały powinien się zająć dalszym ich losem. Są to ludzie, nawiękli do pracy, którzy w twardej szkole życia nauczyli się wytrwałości i pilności. Jest między nimi wielu rzemieślników, wyrobników, ogrodników i t. p. Ktoby potrzebował woźnicy, parobka, ogrodnika i t. p., temu smiennie poleć możemy tych byłych ochotników meksykańskich.

— **Proces pasowy.** W c. k. sądzie krajowym lwowskim toczyła się wczoraj ostateczna rozprawa przeciw panu Voglewi, zarządcy drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Z powodu, że pan Vogl nie wstrzymał się 24 godzin po wydrukowaniu z wydaniem plakatu donoszącego o nabożeństwie żałobnym za pomordowanych w Irucku Polaków, i że nie prosił o upoważnienie do rozlepiania tego plakatu, wniosła prokuratura, by sąd uznał pana V. winnym przekroczenia §§. 17. i 12. ustawy pasowej i by go skazał na karę pieniężną. Pan V. bronił się tem, że paragrafy pomienne nie odnoszą się bynajmniej do kartek pogrzebowych i doniesień o egzekwiach. Wyroku dptychczas nie ogłoszono.

— **Dwóch Diogenesów.** Pod tym tyt. zamieszcza węgierskie humor. pismo, *Boład Miska*, rysunek, przedstawiający węgierskiego ministra obrony krajowej i ministra finansów, obydwoh w kostiumie owego filozofa greckiego, z latarką w ręku. — „Czego szukasz, Gylu?“ pyta pan Lonyay pana Andrassego. — „Szukam tej armii, której jestem ministrem. A ty?“ — „Ja szukam pieniędzy, któremi mam rozporządzać.“

Nasze pisma humorystyczne nie zajmują się podobnymi kwestjami. Osobiste stosunki redaktorów z ludźmi, nie mającymi żadnego politycznego znaczenia, dostarczają im najczęściej przedmiotu do satyrycznych ich uwag i rysunków. Zaiste, wiele jeszcze rzeczy mógłibyśmy się nauczyć od Węgrów.

(P) **Z ulicy Glinianej.** *(Zabójstwo).* Wszędzie c. k. dyrekcja policji zostawia policjantów, — ale nie zawsze tam, gdzie ich potrzeba. Na ulicach głównych, gdzie mieszkańcy ze wszechmiar są bezpieczniejszymi, kręci się po kilku razem, na odleglejszych częściach miasta nigdy nieznanym ani jednego. A przecież po zaułkach najwięcej kryje się ludzi, skorych do przestępstw politycznych, a nawet zbrodni, pod sąd kryminalny podpadających.

Wczoraj o godzinie 5tej popołudniu byliśmy świadkami przez całe pół godziny rozbójniczej bitki, która zakończyła się zabicim jednego z bijących się. Przeróżający widok patrzeć, jak w stolicy w biały dzień na ulicach odbywają się morderstwa, rozbój, a policja ma liczną straż bezpieczestwa, której w innych razach biele używać umiała. W szczególności żądzenia nie wchozimy, dosyć na tem, że czterech ludzi mordowało się wzajemnie przez całe pół godziny, ku wielkiej uciesze motochu ulicznego, że jeden z tychże został zabitym, a dopiero po skończonym rozbój ukazało się dwóch z miasta umyślnie sprowadzonych policjantów, zapewne aby pełnić służbę grabarzy.

— **Fundacja s. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego.** Nadesłano nam następujące zawiadomienie o fundacji naukowej s. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego.

Sp. książę Jerzy Roman Lubomirski, ustanawiając kodyceim z dnia 14. marca 1863 r. z majątku swego dwie ordynacje, połączyć z niemi obowiązek, wypłacania c. k. Towarzystwu naukowemu krakowskiemu corocznie po 1000 złr. z Rozwadowskiej, czyli starszej, na zbiory naukowe, z Miżyńskiej, czyli młodszej, na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich, bez różnicy p przedmiotu, tudzież na nakłady takichże dzieł.

Przeznaczenie zapisu na nagrody, mającego nosić nazwę: „Fundacji naukowej Jerzego Romana księcia Lubomirskiego“, art. XL. powołanego wyżej kodyceilu w ten sposób określa:

„Towarzystwo naukowe krakowskie będzie przez przeciąg pięciu lat wpływającą roczną placę zbierało, a zebrane pieniądze umieszczało w papierach procentowych. Po upływie każdego pięcioletnia oznacza Towarzystwo naukowe z zbieranego funduszu sumę, na nagrody użyć się mającą, i ułożyć nagrody, z których pierwsza wynosić będzie  $\frac{2}{3}$  tej sumy, druga  $\frac{1}{3}$  a trzecia  $\frac{1}{3}$ . Równocześnie wydeleguje Towarzystwo naukowe krakowskie komisję, składającą się najmniej z 5ciu osób, między którymi głównie dłaży nauk i umiejętności reprezentowane być winny. Komisja ta przejdzie wszystkie dzieła naukowe polskie, w ostatnim pięcioletciu ogłoszone, i oceniwszy oneyże wartość naukową pod względem ogólnego postępu nauk i umiejętności, i pod względem pożyteczności dła oświaty narodowej, uczyni wniosek do Towarzystwa, za które dzieło nagroda, i jaka, czy pierwsza, druga lub trzecia przyznana być ma. Objawiam przytem życzenie, aby także znakomite dzieła dramatyczne do nagród przyje temi były.“

Co do nakładu na dzieła, art. XLI. wyraża się w ten sposób:

„Wolno Towarzystwu naukowemu część z funduszu ubiegłego pięcioletcia, jako za stosowną uzna, obrócić na nakłady dobrych dzieł naukowych polskich, przy czem albo wewnątrzna wartość naukowa, albo szcze gólna pożyteczność rozstrzygać winny.“

Wyk onanie tak szlachetnego zamiaru sp. fundator na długo zapewne iszby musiało w odwłokę, gdyż nie równie szlachetna gotowość jego czciwego brata i spadkobiercy, księcia Adama Lubomirskiego.

Wyjasniająco to następujący Jego uwrazy w liście pisany do preza Towarzystwa naukowego, z Chę rzewic dnia 1. grudnia 1865 r.:

„Obie fundacje (na zbiory i nagrody) połączone s gęisze z postanowieniami przez sp. brata mego ordynacji, tak, że chociaż termin na rzecz fundacji przeznaczonych wyplat, zaczyna się z pierwszą rocznicę śmierci jego, fundacje same dopiero z utworzeniem ordynacji, po następionej sankcji Najjaśniejszego monarchy w życie wejśćby mogły. Stosownie do tego nale że się w wypłaty, lubo termin ich już z pierwszą rocznicę śmierci sp. brata mego bieżyc zaczyna, dopiero z wprowadzeniem w życie ordynacji uskuteczniąbychby powinno.“

„Przekonanny jestem, że jeżeli sp. brat mój tak postanowienie uczynił, miał on nadzieję, że jeszcze życia swego potrafi doprowadzić do skutku utworzenia ordynacji i fundacji od razu w wykonanie wjdą.“

„Lecz inaczej się stało! — ; żądanie spełnier

szlachetnych zamiarów sp. brata mego, spadło na mnie...

Ponieważ stosownie do tego oświadczenia, kwota odpowiednia...

1) Pierwsze 3 nagrody, w myśl przytoczonego wyżej...

2) Wysokość kwoty, jaka ze sumy wyplat przez 5 lat...

3) W najbliższym, to jest w roku 1870 przypadającym...

4) Obdarowany nie zaciąga z tego tytułu żadnego obowiązku...

5) Autorowie, którzyby pragnęli dać swoje mieć wydane...

Kraków dnia 25. kwietnia 1867. Prezes Towarzystwa naukowego krak.

Dr. Majer. Za sekretarza: Zawański.

C. k. konserwator budowli i pomników krajowych przelał nam...

Na polach wsi Pieczychwosty powiatu kulikowskiego, stał do niedawna...

Wśród poszukiwań za możliwymi podstawami konferencji...

Wobec tak nieokreślonego stanowiska konferencji — nie dziwnego...

szece polemikami opowiadać będzie. Wysoko c. k. komisja...

Pospieszając z obowiązku mojego podać ten chwalebny...

Kocinbierzki dnia 27. kwietnia 1867. Mieczysław Potewki.

W chwili, gdy Gazeta idzie do druku, dowiadujemy się...

Ostatnie wiadomości.

Lwów 5. maja.

Przy konferencyjnym, że się tak wyrażymy, zwrócić sprawy...

Tak więc na dni 5 przed zebraniem konferencji, zadanie...

Tenże sam korespondent dodaje, że Prusy w razie postanowienia...

Wobec tak nieokreślonego stanowiska konferencji — nie dziwnego...

wciąż się toczą rozprawy, czy Prusy przyjmą warunki...

Gazeta Spenera wystąpiła za zreczną insynuacją, kompromitującą...

W angielskim parlamencie, w izbie gmin na posiedzeniu...

We Włoszech sprawa byłego admirała Persano, odkryła...

Najj. Pan wraz z cesarową oczekiwany jest w Peszcie...

Z Pragi telegrafują do wiedeńskiej Pressy, że temi dniami...

Zagrzebski Poroz. odpowiada na artykuł Wanderera...

Z kilku stron zaprzeczona zostaje wiadomość, jakoby biskup...

Insprowany korespondent berliński do Hamb. Corresp. pisze...

Nordd. A. Z. odpowiadając również półurzędowej, lecz mniej...

dało, aby konferencje zajęły się innymi równie oprócz...

Norddeutsche Allg. Zeitung z dnia 4. maja umieściła artykuł...

Donoszą z Rzymu do Czasu d. 3. maja: Ojciec święty...

Na wieczornym posiedzeniu Izby niższej dnia 3. maja...

Początek lewantyńska przyniosła z Aten wiadomość, że...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lwowsko-brodzka. W dziennikach wiedeńskich czytamy: Ministerstwo skarbu...

Lwów dnia 2. maja. (Sprawozdanie tygodniowe Gazy Lwowskiej). Trwała pogoda sprzyja...

Handel towary mianowicie artykułów wiozennych jest...

Handel zbożowy przy znacznym popycie był bardzo...

cenia dostawy większych partii zboża i spodziewać się...

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia. Pszenica...

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu...

lo pojawiło się zboża, a te trochę, którą wzięziono...

Kasa oszczędności w Krakowie. Na dniu 31. marca...

Strój d. 3. maja. Na wczorajszym posiedzeniu...

Losowanie. Dnia 1. b. m. odbyło się w myśl najwyższych...

włącznie, z r. 1793 nr. 2 do nr. 6102 włącznie...

Zaraz potem odbyło się 14te losowanie numerów...

Część urzędowa.

Edykta. Sad krajowy w Krakowie zawiadamia...

Konkurs. Posada kaprala policji miejskiej...

Telegrafowany kurs wiedeński W. A. z dnia 4. maja.

Wiedeń 3. Maja. 5% Metaliki na wal. austr. 54 90 55 10

Warszawa 3. maja. Półimperyalny 06 45 00 07

Pożyczki loteryjne. Oblig. gal. pożyczki godo-wej z r. 1866

Akcje banków i przem. Banku narod. austr. 714 00 716 00

Kurs zagraniczne. Napoleoneński 10 54 10 55

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika. Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.

Pociągi na kolei żelaznej lwowsko-czerwiowieckiej. Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. maja. Pp. hr. Dzieduszycki Stanisław z Kołomyj.





**Dr. M. Dzidowski,**  
1774 **ADWOKAT,** 1-1  
przeniósł kancelaryj swą do domu  
Dubsa we Lwowie pod l. 116 1/2 przy  
ulicy Frenelowskiej.

Nr. 200.

## Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego z roczną płacą 200 zł. w. a., rozpisuje się konkurs do 31. maja 1867.

Starający się o tę posadę, zechcą w powyższym terminie zanieść podania swe wprost, lub jeżeli zostają w służbie publicznej, na ręce władzy swej przełożonej, do prezydium magistratu tutejszego i załączyć dowody odpowiedniej kwalifikacji, mianowicie dyplomy w oryginalu lub wierzitelnych odpisach otrzymanych stopni akademickich i poświadczenia dotychczasowej służby publicznej lub innej praktyki.

Magistrat Andrychów 2. maja 1867.

Naczelnik gminy  
Koswitsky.

Curort

## Gleichenberg

(Steiermark)

mit der Constantins- und Klausenthal-Quelle und des Johannisbrunnens, zunächst der Südbahnstation Spielfeld, ungemein reizend gelegen und rühmlichst bekannt durch die ausgezeichneten Heilerfolge seiner Mineralwässer, — insbesondere bei skrofulösen und tuberculösen Krankheiten, bei Katarthen der Atmungs-, Verdauungs-, der Harn- und Geschlechtsorgane, bei mangelhafter Bluterzeugung, Bleichsucht etc. etc. Ausgezeichnete, von einem Appenzeller Seunen bereite Ziegenwolke, — vorzügliches Klima, mit einer ausserordentlich milden wind- und staubfreien Luft, comfortable Wohnungen, — Cnr- und Lesesalons — gute Restaurationen und Musikcapelle etc. etc. Die Communication mit den Eisenbahnstationen Graz und Spielfeld vermittelt tägliche, doppelte Postverbindungen. Stellwagen und bequeme Lohnkutschers. Saison vom Mai bis October.

Mineralwässer-Bestellungen sind an die gefertigte Direktion oder an die Brunnen-Verwaltung in Gleichenberg an die Haupt- Mineralwässer Niederlage des E. Mendrochowicz in Lemberg zu richten; Wohnungs-Bestellungen — mit einer Darangabe jedoch nur an Letztere.

Bade-Brochüren sind durch alle grössere Buchhandlungen der österr. Monarchie unentgeltlich zu beziehen, sowie auch von der 1863 1-4

Direction des Gleichenberger Actien-Vereines in Graz (Steiermark).

### Podziękowanie.

Wzn. doktorowi Małdzińskiemu operatorowi w klinice p. Nagla we Lwowie, który mając mnie w kuracji przez pół roku na kamień w pęcherzu, w moim późnym wieku 76 lat, zupełnie do zdrowia przeprowadził, tak że dziś po dziesięciu miesiącach leczenia się, jestem jak odrodzonym na zdrowiu, czując się przeto obowiązany za bezinteresowną i staranną troskliwość jakiej doświadczyłem od Wzn. Małdzińskiego w ciągu mego leczenia się składam mu najczulsze podziękowanie i mogę śmiało i z całym przekonaniem polecić go Szanownej Publiczności jako bardzo zręcznego i zdolnego operatora.

Lwów d. 4. maja 1867,

1776 1-1

Justyn Wolański.

### Podziękowanie.

Okropnym nieszczęściem dotknięty, tracąc na zawsze nieodzionalną godną małżonkę, a przykładną i znaną matkę czworga małych dzieci, Marię z domu Schiller de Schildenfeld, wielką w ciężkim tym smutku dla zbolatego serca mego ulgą było współczucie, któremu od Przewielebnego duchowieństwa obu obrządków, jako też przyjaciół, tudzież znajomych i nieznanymi mi doznał, oddając zwłokom s. p. nieboszczyce żonie mej w nadspodziewanie liczbie ostatnią chrześcijańską usługę. — Znekany żalem i smutkiem, nie mogłem dotąd wynurzyć podziękowania wszystkim łaskawym, a które niniejszem czynię, zapokajam oraz potrzebę wdzięczności przepelnionego serca mego.

Lwów d. 3. maja 1867.

1776 1-1

Konstanty Pikulski, e. k. pocztmistrz.

2 1/2 — 6 — 10 i 12 wiadrów BECZKI można nabyć w hotelu George. Bliższa wiadomość w miejscu. 1778 1-3

## Zakład zdrojowy w IWONICZU

otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20. Maja,

Dwa źródła jodo-bromowe (źródło Karola słony, czysto jodowy; źródło Amelli, słony, żelazisto-jodowy) źródło Józefa, woda żelazista; źródło Adolfa, woda chemicznie-obojętna; żętyca dworska; kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychania gazu naftowego ze źródła Belkotki, okłady z mułu (Schlam).

Źródło Iwonickie, słynne ze skuteczności nie tylko w skrofulach (począwszy od obrzmień i owróżdzenia gruczołów, zapalenia oczu, uszu, nosa i wrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów) ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gościecu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacjach syfilitycznych.

Prócz tego powietrzem wyborem, dobrą żętycą i gazem naftowym Belkotki, zaleca się Iwonicz chorób piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygod i uprzyjemnienia pobytu. Ceny pomieszek w tym roku znacznie niższe.

Stacja telegraficzna jest już w samym zakładzie, Ekspedycja pocztowa zaprowadzona będzie w Lipcu.

Tymczasem porozumiewać się można z zarządem Zakładu listownie, ostateńia poczta Miejsce.

Ordynującym przy źródłach lekarzem, Wny. Karol Moszczański, medycyny i chirurgii. 1761 (1-8)

Z dołni 1784 1-2

## Lakiernicy i Tkacze

mogą dostać stale pomieszczenia w fabryce żaluzji i storów

## Hercoka i Arnolda,

Ulica Halicka l. 240.

### Elektro-magnetyczna

## KURACJA.

Dr. med. Żaluzny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetyczny leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, a że tu przez dłuższy czas bawił zamysła, więc podczas swego tu pobytu będzie chorym lekarkiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie leczyc.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bólów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na wszystkie reumatyczne i artretyczne słabości, na ból głowy, migrenę, i na wszystkie bóle nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jak też pojedynczych organów, szczególnie żołądka i genitaliów, na cieleńce, bicie serca, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i td.

Ordynacja dziennie od 10—12 i od 3—4 godziny.

Mieszka we Lwowie na św. Duchu placu pod l. 43. 1775 (1-1).

## Dra Kartscha

1027 14-7

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycznych, jest w każdej kaiserzeli do nabycia — Ordynacja domowa przy ulicy Teatralnej pod l. 394 naprzeciw polnej od godziny 3—5. Wspomniane słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.

## Pierwsza największa fabryka płócien i bielizny. Braci Beck w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniowości! Dla przekonania się o prawdziwości niniejszego ogłoszenia, dostateczną okaże się jedna próba.

najnowszego kroju, roboty ręcznej, z cienkiego rumburskiego płótna, po zlr. 2.25, 2.50, zlr. 3, 3.25, do zlr. 3.50.

elegancko wypracowane ręczną robotą z najcieńszego rumburskiego batystu u po zlr. 3.75, 4.50, zlr. 5, 5.50, do 6 zlr.

najcieńsze z angielskiego perkalu u zlr. 1.80, zlr. 2, 2.50, do 3 zlr. 2.75, kolorowe z najcieńszego francuskiego perkalu po zlr. 2, 2.25, 2.50 do zlr. 2.75.

z płótna rumburskiego po zlr. 1.50, 1.70, 1.90 zlr. 2.10, 2.30 do zlr. 2.50.

najsubtilniej haftowane, najnowszego kroju, z płótna rumburskiego po zlr. 2, 2.25, 2.50, zlr. 3, 3.50 do zlr. 4.

subtilnie haftowane z rumburskiego najcieńszego batystu po zlr. 3.50 4, 4.50, do zlr. 5.50.

z najcieńszego perkalu gładkie po zlr. 1.80, zlr. 2, do zlr. 2.50; sub- do haftowane po zlr. 3, 3.25, 3.50 do zlr. 4.50.

najnowszego kroju gładkie po zlr. 1.40, 1.60 do zlr. 1.80, pięknie ha- do haftowane po zlr. 2, 2.25, 2.50, do zlr. 3.

wszelkiej objętości po zlr. 1.25, 1.50, 1.75, zlr. 2, do zlr. 2.25.

Szkarpetki białe, cienkie pół tuz. po zlr. 2, 2.50 do 3 zlr. kolorowe po zlr. 3, 3.25, do zlr. 3.50.

Szkarpetki niebiałe, cienkie pół tuz. po zlr. 2.50, zlr. 3, 3.50, do zlr. 4, 4.50 zlr. 5 do 6.

Najcieńsze ponoczoły białe pół tuzina po zlr. 2.50, 2.75, zlr. 3, 3.50, do zlr. 4.

Najcieńsze ponoczoły niebiałe pół tuzina po zlr. 3, 3.50, zlr. 4, 4.50, do zlr. 5.

Kolnierzyki wykładano i stojące eleganckie, najnowszego kroju pół tuzina po zlr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, zlr. 2 do 2.25.

Krawatki jedwabne najpyszniejsze po bt. 25, 30, 35, 40 do 50 ct.

Szaliki francuskie po ct. 75, zlr. 1, 1.25, 1.50, 1.75 do zlr. 2.

Prawdziwe angielskie płaszcze (pledy) po zlr. 10.50, 12.50 do zlr. 16.

### PŁÓTNA.

Płótno czyste przędzy ręcznej sztuka 30łokciowa po zlr. 8.25, zlr. 9, 9.50, do zlr. 10.

Cienkie płótno rumburskie sztuka 40łokciowa po zlr. 14.50, 15.50, do zlr. 20, 25.

Cienka rumburska weba sztuka 50łokciowa po zlr. 21, 23, 25, do zlr. 28.

Belgijska weba batyst sztuka 50łokciowa po zlr. 30, 32, 35, do zlr. 38.

Serwety płocienne zarabiane wczorami pół tuzina po zlr. 3, 3.80, zlr. 4 do zlr. 4.50.

Obrusy czyste płocienne zarabiane wczorami 6 sztuk zlr. 2.50, 3.50, 3.75, do zlr. 4.

Ręczniki płocienne w wzory pół tuzina po zlr. 2.50 3, 3.50 zlr. 4 do zlr. 4.50.

Najcieńsze płocienne chustki do nosa pół tuz. po zlr. 1.40, 1.80, zlr. 2, 2.50, zlr. 3, do zlr. 3.50.

Francuskie batystowe chustki do nosa pół tuzina po zlr. 2, 2.50, zlr. 3, 3.50 do zlr. 4.

Płótno rosyjskie na ubiory męskie i chłopięce łokcie po ct. 35, 40, 45, do ct. 50.

Tudzież niesłychanie dużo posiedzi, kotler bawelnianych i pokryć obrusów, firanek, serwet do kawy, bawelnianych i płociennych nasypek, dywanów podróżnych i t. d. Angielskie szale podróżne (pledy) po zlr. 10.50, 11.50, 12.50 do zlr. 18.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko i rzetelnie. Na żądanie posyłają się wzory.

Koszule nie przylegające dobrze mogą być zwrócone. 1780 1-1

# „ANKER“

## Towarzystwo dla zabezpieczenia życia i rent w Wiedniu.

Dyrekcja ma zaszczyt do publicznej podać wiadomości, iż dotychczasowe inspektoraty we Lwowie i Białe zniesione zostały, zakres zaś działania tychże, tudzież ściąganie premij gotówką i wkładek, od dnia 1. maja b. r. przeniesione zostały na

## Ajencję jeneralną we Lwowie

pod kierownictwem pana Konstantego Laszkiewicza zostającą.

Biurowi ajencji jeneralnej jest we Lwowie przy placu św. Duchu pod l. 43.

Wiedeń d. 15. kwietnia 1867. 1681 3-3

# ZAPROSZENIE

## do subskrypcji na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

**Kapitał 3,000.000 zlr. w wal. austr.**

**w 15.000 akcjach po 200 zlr. w walucie austrjackiej.**

Podpisani założyciele subskrybowali 2.500 akcji w kwocie 500.000 zlr. w walucie austrjackiej, w drodze prywatnej subskrypcji umieszczono już 4.693 akcji w kwocie 938,600 zlr. w. a., resztujące zaś 7.807 akcji przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został termin od dnia 9. do 23. Maja 1867 roku, w którym to dniu subskrypcja zamknięta będzie.

Spisy subskrypcji złożone będą:

We Lwowie w biurze Komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego (w kantorze dawniej Hausner & Viollani przy ulicy Długiej), w Krakowie w Kantorze pana Stanisława Feintuch; w Brodach w domu bankowym panów Nathansohn i Kallir; zaś w Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemysłu, Rzeszowie, Samborz, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi w biurze Naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy subskrypcji złożona być musi kaucja po 20 złotych wal. austr. na każdą akcję, bądź w gotowiznie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 zlr. wal. austr. na każdą akcję, które najpóźniej do dnia 25. Czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiznie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w skutek uchwały Rady nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą.

Subskrypcja, w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociągając za sobą poddanie się dotyczącym statutowi i uznaniu za ważne wszystkich postanowień, przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych;

Zakres działania c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum, na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne, na giełdach austrjackich urzędownie notowane, i eskontowanie takich.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwienie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie procentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 zlr. wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących, bądź w drodze wydawania assygnat (Checks), bądź przez przepisywanie na stronicach przekazanych.
7. Załatwienie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu statutem określonego przedsiębiorstwu społeczno-ekonomicznemu, podniesienie przemysłu i handlu lub w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom, za należytem bezpieczeństwem, z kasy zaliczkowej z Bankiem hipotecznym połączonej, nakoniec:
10. zastrzeżenie sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na plody rolnicze i zajmować się komisowo zakupem i sprzedażą takich.

Lwów dnia 1. Maja 1867.

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki,

Stanisław hr. Gołuchowski,

Alfred Józef hr. Potocki,

Ludwik Skrzyński,

Józef Kolischer.

1765 3-10

Projekt statutów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Walne zgromadzenie zawiązującego się we Lwowie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wybrało komitet z 15 członków, któremu poleciło zająć się wypracowaniem projektu odpowiedniejszych obecnym wymaganiom statutów Towarzystwa. Komitet wykończył już swoją pracę, którą tu podajemy:

- §. 1. Cel. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych ma na celu: a) podniesienie w kraju sztuk pięknych i obudzenie do nich zamiłowania; b) moralne i materialne wspieranie artystów krajowych, mianowicie malarzy, rzeźbiarzy i architektów. §. 2. Sposoby działania. W tym celu Towarzystwo będzie: a) urządzać wystawy utworów sztuki; b) zakupować cenniejsze utwory sztuki na wystawie, i losować takowe pomiędzy członków; c) rozdzielać między członków bezpłatnie jako coroczne premie, odciski lub odlewy mistrzowskich utworów sztuki; d) gromadzić znakomite dzieła sztuki, i tworzyć z nich galerię we Lwowie na użytek publiczny; e) wspierać artystów i poświęcając się sztukom pięknym młodzież, wpływem, radą i zasiłkami pieniężnymi. §. 3. Znoszenie się z innymi Towarzystwami. W tym samym celu może Towarzystwo wchodzić w stosunki z innymi Towarzystwami sztuk pięknych w monarchii austriackiej. Przewodzącym może — w razie, gdyby się to korzystnym okazało — wejść w stosunki z Towarzystwem sztuk pięknych krakowskim, mianowicie dla urządzania wspólnych wystaw, wspólnego zakupu obrazów i losowania, i wspólnych premii. §. 4. Zawołanie Towarzystwa. Do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przystępują, a członkami onego stać się mogą osoby każdego stanu i obojga płci, nienagannej sławy (ustawa o stowarz. §. 14.). Obywatele innych państw mogą wprawdzie kupować akcje i brać niemi udział w losowaniu, jednakże zostają członkami Towarzystwa tylko za pozwoleniem dotychczas władz (ust. o stowarz. §. 14.). §. 5. Obowiązki członków Towarzystwa. Każdy członek Towarzystwa obowiązany jest: a) składać corocznie z góry należność przynajmniej za jedną akcję w ilości 5 złr. 10 cent., a to tak długo, dopóki wyraźnie nie oświadczy, że z Towarzystwa występuje; b) popierać wedle możności cele Towarzystwa; c) stosować się do statutów Towarzystwa. §. 6. Prawa członków Towarzystwa. Każdy członek Towarzystwa ma prawo: a) do udziału wzięcia akcji — a gdyby więcej akcji nabył, każda wzięta akcja z osobna w losowaniu utworów sztuki, przez Towarzystwo urządzać się mającym; b) do bezpłatnego wstępu na wystawę dla swojej osoby; c) otrzymywać bezpłatnie na każdą wziętą akcję jeden egzemplarz odcisku lub odlewu dzieła, którego rozpowszechnienie za pomocą druku lub odlewu staraniem Towarzystwa wykonanem zostało; d) brać udział w walnym zgromadzeniu; e) używać tytułu „członka Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie”. Prawa, wynikające z posiadania akcji, przechodzą na spadkobierców. §. 7. Skutki niewniecenia należności. Kto opłaty 5 złr. 10 c. do kasy Towarzystwa we Lwowie za rok bieżący przed losowaniem nie wnieśnie, będzie od losowania na zakupione dzieło wyłączonym i wydane w tym roku premii nie otrzyma. Wyłączenie takowe nie uwalnia go jednak od obowiązku uiszczenia zalegającej opłaty. Członek Towar-

zystwa, który za dwa lata należności za akcję nie zapłacił, może być z Towarzystwa wykluczony. Wykreślenie z listy członków nie uwalnia od obowiązku uiszczenia zaległości; jeżeli członek Towarzystwa takową wnieśnie, otrzymuje odnośne premie, o ile starczy jeszcze zapas.

- §. 8. Wystawa. Wystawa urządza się rok rocznie we Lwowie w czasie, okolicznościom miejscowym odpowiednim, który poda się za każdym razem do wiadomości publicznej. Towarzystwu przysługują również prawo przeniesienia wystawy lwowskiej do tych miast Galicji i na Bukowinie, które większą ilość akcji zakupiły. Osoby, do Towarzystwa nienależące, mają wstęp na wystawę tylko za opłatą, którą dyrekcja ustanawia. Każdy właściciel utworu sztuki ma prawo przysłać takowy własnym kosztem na wystawę; Towarzystwo ponosi koszt przesyłki tylko tych utworów, których przesłanie w skutek osobnego wezwania Towarzystwa nastąpiło. Nu wystawę mogą być przesłane tak utwory oryginalne jakoteż i kopie, jednakże takie tylko dzieła będą na widok publiczny wystawione, które dyrekcja i komitet znawców za godne tego poczytają. Gdyby artysta nie zyczył sobie, aby dzieło jego wystawione było, ma prawo zanieść reklamację swoją w tym względzie do dyrekcji, która słuszne powody uwzględnić będzie obowiązana. §. 9. Sprzedaż utworów wystawionych. Każdemu właścicielowi utworu, na wystawie umieszczonego, wolno jest położyć cenę, za którą byłby gotów sprzedać tenże utwór. W razie sprzedaży takowego na wystawie, sprzedający obowiązany będzie wnieść do kasy Towarzystwa 5 pret. od otrzymanej ceny. §. 10. Kupno dzieł sztuki. Towarzystwo zakupuje na swój rachunek celujące dzieła sztuki z wystawy, w miarę funduszy, uwzględniając przewidywanym artystów polskich, między artystami zaś zrodzonymi w Galicji lub w w. ks. Krakowskiem nie rozróżniając pochodzenia narodowego, co jednakowo nie wyklucza od zakupu i prac innych artystów. §. 11. Losowanie. Losowanie dzieł zakupionych pomiędzy członków Towarzystwa, odbywa się publicznie zaraz po ukończonej wystawie. Przedmiot wylosowany oddaje się tylko ze zwrotem wygrywającej akcji. §. 12. Premie. Premia Towarzystwa powinna być wzięta z prawdziwie mistrzowskiego utworu czy to polskiego czy obcego artysty. Ilość egzemplarzy ma w każdym razie ilość członków przewyższać. Pozostałe po obdzieleniu członków Towarzystwa egzemplarze, sprzedawane są będą na korzyść funduszu Towarzystwa. §. 13. Postępowanie na wypadek, gdyby wystawa nie przysłała do skutku. Gdyby dla ważnych powodów w roku jakim wystawa, a tem samem zakupienie utworów sztuki i wydanie premii do skutku nie przyszło, obowiązkiem Towarzystwa będzie okoliczności tę przy najbliższej wystawie uwzględnić, tak, ażeby prawom akcjonariuszów w zupełności zadosyć się stało. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Dajemy poniżej odczyt Dziennika Poznańskiego do Czechów, dotyczącą pielgrzymki czeskiej przewodzącej na wystawę etnograficzną do Moskwy. Zamieszczamy ją zaś dla tego, że z żywym uczuciem i w wymownych wyrazach rzecz z tego stanowiska przedstawia, któreśmy przy naszym traktowaniu umyślnie na drugim zostawili planie, dla przyczyn szczerze w artykule naszym wypowiedzieliśmy. „Przy tej sposobności czynimy uwagę, iż o sobliwszą jest rzeczą, że dzienniki czeskie w

zupiełości przemierzają głosy polskiej prasy, odzywające się o ich moskalofilskiej demonstracji. Zamieszczają zdania dzienników wiedeńskich, a nasze przemierzają, aby tem skuteczniej widać wypaczał pojęcia ludu czeskiego i deprawował jego uczucia.

Jak wiadomo, nastąpi niezadługo w Moskwie otwarcie tak nazwanej wystawy etnograficznej słowiańskiej, którą rząd Holsztyn-Gottorpów, poczuwających się po raz pierwszy do potrzeby odegrania komedji słowiańskiej, i opinia publiczna moskiewska, przyklaskująca z takim zapalem weieleniu Poznańskiemu i Prus Zachodnich do Rzeszy północno-niemieckiej, usiłują otoczyć demonstracyjnymi przyborami, których charakter i naturę poznać było można aż na zbyt dokładnie przy sposobności owacji na cześć Murawiewa, gości północno-amerykańskich i mniemanego zbawcy cara Komissarewa. W Moskwie dzieje się wszystko po ukazie, nie wyjmując entuzjazmu, który jeżeli się objawi, można być pewnym, że jest dozwolonym, upoważnionym i patentowanym z góry, a że będąc wypływem chwilowego interesu sfer rządowych, nie ma za sobą warunków prawdy i natury. Pod tym względem zdefiniował ziomek swych niezrównanie książę Piotr Dolgoruków w wydanych swych co dopiero Pamiętnikach. „Moskale! — mówi, lubią występować z objawami entuzjazmu i poświęcenia pod warunkiem, że to poświęcenie i entuzjazm nie pogniwają ich z władzą, a jeżeli przypadkowo objaw tych uczuć jest w stanie wśród chwilowych okoliczności przynieść im pewne korzyści, natenczas poświęcenie to, entuzjazm ten dochodzą rozmiarów prawdziwego szaleństwa! Wtedy to wiwaty, bankiety, toasty, uczyty, adresy nadawszystko (chodzi tu przecież tylko o podpię; dzieje się to tak prędko i bez kosztu), a niczego się nie pomija, odkąd żyła ich nikiemności znajdzie się polechtana podnieta rachuby osobistej! — Podobnie więc, jak wolno było po ukazie Moskalem obwijać swe oburzenie przeciw buntownikom polskim; jak im wolno było rozczulać się nad zasługami Michała hrabiego Murawiewa, nad czynem mężstwa i poświęcenia czapnika Komissarewa, co ocalił cara; nad geniuszem doktora Zdekauera, co wynalazł dla Karakazowa elektryczne tortury; jak im wolno było wreszcie entuzjazmować się dla marynarzy Stanów Zjednoczonych, zwiedzających roku zeszłego Petersburg, — tak dzisiaj wolno im będzie po ukazie cieszyć się „braciemi słowiańskimi“ przybywającymi czy wezwanymi na wystawę etnograficzną do Moskwy. Golos zawiera pod tym względem następujące charakterystyczne doniesienie: „W Petersburgu, jak wiadomo, utworzył się komitet dla przyjęcia spodziewanych gości słowiańskich, ułatwiania im przyjazdu od granicy do Petersburga i uprzyjemnienia pobytu w tej stolicy. Komitet wyjechał od dyrekcji kolei żelaznej 45 biletów bezpłatnych do wagonów pierwszej klasy na przejazd z Warszawy do Petersburga, 25 tych biletów przesłał p. Pałackiemu, a 20 protorejowi Rajewskiemu do Wiednia; od dyrekcji zaś warszawsko-wiedeńskiej i mikołajewskiej kolei żelaznych na podobne wstawienie się swoje komitet oczekuje odpowiedzi. Komitet zarządził także, aby o dniu przyjazdu gości słowiańskich do Warszawy i wyjazdu do Petersburga nadesłano mu wiadomość przez telegraf. W liście do Pałackiego między innymi komitet zamieścił program następujących uroczystości: obiad składkowy w klubie szlacheckim, dwa widowiska teatralne i koncert. Słychać, że oprócz obiadu w klubie szlacheckim, mają być wyprawiane dla drogiej gości uczyty od szlachty i innych stanów. Nadto przygotowano dla nich przyjęcie w Garskiem Siolce i Kronstadtzie, dokąd zapewne zjadą po powrocie z Moskwy. — Cel podobnej demonstracji jasny jak na dłoni. Znajdując się w przededniu rozpoczęcia akcji na Wschodzie, przypomina sobie rząd

moskiewski Słowian, dotąd szczerze sobie obójny, jeżeli nie wstrętny; usiłuje wpłynąć korzystnie na ich wyobraźnię przez uroczyść i świętość przyjęcia, osłabić wrażenie wywołane okrucieństwami w Polsce a w tym celu kupić sobie przedewszystkiem chorągów i reprezentantów ludów słowiańskich. Ze „droży goście“ od chwili wstąpienia do terytorjum państwa carskiego znajdują się pod dobrą opieką czujnej policji, która w Polsce zwłaszcza nie pozwoli im się zbliżyć do prawdziwych braci słowiańskich, która im nie dopuści dotknąć się ran i cierpień kraju, posłuchać skarg jego tęponych i niszczonej systematycznie mieszkanców przeświadczyć się dowodnie o prawdziwe barbarzyństwo moskiewskich, jest rzeczą aż na zbyt naturalną. Moskale, jak wszystkie barbarzyńcy, pociągnięci blichtrzem cywilizacji, są artystami w zakrywaniu tego, co ma pozostać w tajemnicy, a w pokazywaniu tego, czym im się popisać wypada. Żyjącym dowodem choćby tylko Anglik Grant-Duff, co zwiedzając Warszawę i Wilno w czasie mordów i łupieżtw moskiewskich z r. 1863 na 64, podziwiał przecież „porządek i czystość pokazywanych sobie więzień moskiewskich w obu miastach“, a nazywając hrabiego Berga liberalnym mężem stanu z epoki Aleksandra I. udzielił i Murawiewowi epitetu światłego i energicznego organizatora. Zbytek dobrej woli ze strony syna „wolnego Albionu“ odegrał bez wątpienia niska rolę w podobnym sądzie o rządach i ludziach moskiewskich, ale równą jeżeli nie większą jest owa bizantyńska sztuka dyssymulacji, odziedziczona z takim powodzeniem przez Moskale. Wszyscy zresztą podróżni, co zwiedzali Moskwę, a o których opinią rządowi chodziło, począwszy od marszałka Marmonta, jadącego na koronację Mikołaja, skończywszy na księciu Napoleonie, przyglądającym się Warszawie w r. 1860, ulegali podobnej kontroli, która im niedozwalała zajrzeć we wnętrza i prawdę gmachu carskiego panowania. Że droży „goście słowiańscy“, wybierający się na obecną wystawę etnograficzną do Moskwy, będą przedmiotem nie mniej troskliwej opieki, jest rzeczą niulegającą żadnej wątpliwości. Wszystko, co tu powiadamy, nie jest zresztą tajemnicą dla całego świata a zapewne i dla Słowiańszczyzny. Polska stała się, ostatnimi czasy zwłaszcza, kamieniem probierczym wartości moralno-politycznej i słowiańskości Moskwy, a za jeden z drogi i krwawo okupionych zdobytków ostatniego ruchu polskiego, uważaliśmy ostateczne zdarzenie maski Moskwy w obliczu Słowiańszczyzny. W tem przedwiedzeniu przypuszczaliśmy, że wezwaniem Moskwy na obecną etnograficzną wystawę dadzą się uludzić co najwięcej jacy Dziedzicy czy Głowaczy, jacy Czarnogórze, Bólgarowie czy Hercegowińcy, jacy spekulanci lub jakie ofiary ciemnoty i niewiomości, których horyzont znajduje się ograniczony wyłącznie poczuciem wspólności religijnej z Moskwą. Natomiast byliśmy pewni Czechów, jako jednego może prócz Polaków narodu słowiańskiego, umiającego cenę należycie dobrodziejstwa wolności politycznej a znającego dokładnie naturę i charakter Moskwy. Byliśmy pewni, że Czesi nie tylko nie sięgną po bratobójczą dłoń moskiewską, ale co więcej, że będąc chętnie słuchanymi, moralnymi przewodźcami całej Słowiańszczyzny południowej, wystąpią wobec niej z tak konieczną w obecnym przypadku przestroga. Tymczasem przekonaliśmy się z żalem, żeśmy się do pewnego stopnia omylili. Owych „dwadzieścia pięć biletów do wolnego przejazdu“, przesłanych historykowi Czech „do dowolnej dyspozycji“, figurują dotąd jako nieodwołana obelga w kolumnach Golosa, Dziennika i Dziennika Warszawskiego. Wychodząca w Bernie Morawska Orlica donosi co więcej, że postawie czeskiego sejmu i koryfeusz stronnictwa narodowego, jak Brauner, Greger, redaktor

Listy z podróży

O tem i owem.

Zamiast kroniki krakowskiej; — Matejko i upadek Polski; — nieco o sztuce; — Występ pp. Nowakowskich na scenie krakowskiej; — nieco o naszym teatrze; — wystawa maszyn w Wroclawiu. Zaledwie napisałem wam dwie kroniki krakowskie, muszę je na pewien czas przerwać... Nie tak, jak chcemy, ale jak musimy, powiada przysłowie... Nim jednak będę mógł napowrót moją kronikarską nitkę nawiązać, postanowiłem choć w części dopełnić obowiązku, jaki ciążył na mnie wobec moich czytelników... W listach więc tych znajdziecie szanowni czytelnicy także kronikę, ale już nie specjalną, krakowską... Nie stawiam żadnego programu — kto chce wiedzieć o czem piszę, niech choć przeczyta trochę u góry wydrukowaną. Wyjeżdżając z Krakowa, gdyby nie bolesny zawód, który mnie nie po raz pierwszy w życiu dotyka, gdyby nie smutne a raptowne rozczarowanie, gdyby jeszcze nie wiele innych przyczyn... wyjeżdżałbym pod wrażeniem powszechnej radości z Krakowa... Matejko dostał pierwszy medal (le premier prix) na powszechnej wystawie paryskiej za „Upadek Polski...“ Jest to fakt nadzwyczaj wielkiej wagi dla nas... Ta Polska z której jakby już prawie ostatnią żyłą wyciągano, ta sama Polska, od czasu do czasu trysną takim życiem, takim genialnym blaskiem potęgi duchowej, że zmusza całą Europę, cały świat schylić czoło przed nieszczeniemi, które ludzkości rodzi geniuszów... Cóż to za blade, małe i nędzne są te napady krytyczne, na jakie obraz „Upadek Polski“ był narażony w Krakowie przed tem, nim wysłano na wystawę do

Paryża — czemże to wszystko jest wobec sformułowanej opinii całego świata, wyrażonej przez sędziów przysięgłych?... U nas jest dzisiaj wiele gadania o swobodzie, o wolności, o liberalizmie... ale kończy się też wszystko na gadaniu... Pomijając już pole publiczne, ileżto prywatne życie dostarczyłoby nam mogło owych prawdziwych despotów na małą skalę... a coż dopiero mówić o literaturze, o sztuce... Zarzucano np. Matejce, dla czego sobie nie wybrał innego, pięknego epizodu z naszej historii, dla czego brudy pokazuje światu, dla czego kala własne swoje guzido... że pominię już inne artystycznej czystości natury zarzuty... Dla czego Matejko nie wybrał sobie innego epizodu z naszej historii, według nas jest odpowiedź bardzo krótka: dla tego, że nie wybrał... Poezja, jeśli ma być prawdziwą poezją, czy ona się objawia w słowie, w rzeźbie, czy w malarstwie, nie może być ścieśniona pod żadnym warunkiem. Artysta śpiewa lub maluje to, co mu w jego pierśiach własnych natchnienie dyktuje, co wypieścił w swojej wyobraźni, co ukochał; kto nie ma samodzielności, a trzyma się jak niewolnik jakichś formułek, nie jest twórcą, nie może być poetą, ani w poezji słow, ani na kamieniu, ani na płótnie. Można czekać ogólnej, społecznej przyczyny, dlaczego n. p. w epoce, jest tak, lub inny kierunek i charakter literatury i sztuki, bo każdy fakt ma swoją przyczynę, ale zarzucać komu, dlaczego się uczy prawa, a nie medycyny, zarzucać malarzowi, dla czego uplastyczył „upadek Polski“, a nie inną jaką ważną chwilę z życia narodu, nie zdaje nam się całkiem być rzeczą zgodną z prostą już, chociażby tylko logiką. Co do „odstawiania naszych czarnych stron“ przed obcymi, przed światem — doprawdy, że piosnka ta, której się już tyle nasłuchaliśmy, zaczyna być nudną i zarazem śmieszna... Senty-

mentalizm polityczny, bo nie wiem, jak go inaczej nazwać, jest twórcą tej płaczącej zwrotki, której się zdaje, że ukryć źle, to znaczy to samo, co go wykorzenić. Faktem jest, że Polska politycznie upadła, o tem wie świat cały. Upadek każdego narodu, nie jest rzeczą oderwaną, musi mieć swoje przyczyny. Jakże są przyczyny upadku Polski, wiemy wszyscy i świat wie potrosze. Ten, kto bezstronnie zapatruje się na ostatnie dzieje nasze, musi przyjąć do tego, co Matejko powiedział w obrazie. Upadliśmy więc przez intrygi i przedajność, a niżej z przyczyn społecznych. Lepiej pokazywać światu tę czarną, nieszczesną prawdę stroną, ale niestety prawdziwą, jak żeby nas posądzano, żeśmy upadli dla tego, bośmy żyć nie mogli, bo nie mieliśmy sił, bo nam zabrakło tych żywotnych warunków, które każdy naród mieć powinien. A wszakże Moskalem o nic więcej nie chodzi, jak tylko, żeby o tem przekonać Europę. My nie widzimy potrzeby, żebyśmy ukrywali to, co samo narzuca się w uszy... To, co było robione na sejmie grodzieńskim, nie było dziełem narodu, było nadużyciem, grabieżą, napadem... Kto ukrywa podobne rzeczy, przyjmuje w niej pewną solidarność. Naród polski w upadku swoim, jest najmniej winny... Przyczyny są nadto znane, żeby je tutaj powtarzać... Lat temu kilka, jeden z najznakomitszych naszych pisarzy p. Klaczko, w artykule „o sztuce polskiej“, jeżeli się nie mylimy co do tytułu, odmówił wszelkiej przyszłości dla malarstwa w Polsce... Utrzymywał on, że Polska nigdy nie utworzy samodzielnej, odrębnej szkoły w malarstwie, bo w głębi narodu niema tej natury artystycznego poczucia, jaką n. p. spotykamy u Włochów. Chłopka polskiego, pisał p. Klaczko, piosnka, bajka, powieść, rzewna lub czuła nuta, poprowadzisz na drugi koniec świata, pobudzisz do łez... ale pokaż mu najpiękniejszy obraz, przy-

dzie koło niego i zaledwie okiem rzuci. Lazarom włoski, z pewnym instynktowym zamiłowaniem przypatrzy się dziełom pędzla, nawet takim, których myśli nie rozumie... Natura wlała mu już do duszy wrodzony smak artystyczny... że-brak umie się nawet udrapować z pewną fantazją w wiszące i brudne łachmany... Rozprawa pana Klaczki, o której wspominał, znalazła bardzo wielu zwolenników, tem więcej, że ogromny na ów czas ruch artystyczny w Warszawie, popierany przez miejscowe znakomitości, przeszkadzał, jak mniemano, właścicielowi kierunku, jakim naród iść powinien. Nie brakowało i wówczas energicznych wystąpień, ale też rzadko się zdarza, izby czyn, fakt tak dosadnie zadał kłam słowom p. Klaczki, jaki dzisiaj mamy przed oczyma. Może nie bez pewnej słuszności utrzymuje, że poezja naszego narodu, przeszła w inne stadium — objawia się w sztuce... bo im rzadziej się spotykamy z utworami poetycznymi w książkach dziś drukowanych, tem więcej widzimy ich na płótnie. Kierunek, jaki sztnka malarstwa dziś u nas przybrała, jest historyczny... Taki kierunek wpływa z naszych potrzeb, jest wyrazem naszego dzisiejszego ducha — na tem polu sztuka malarstwa, utworzy samodzielną szkołę historyczną polską, której fundament, według naszego zdania, już jest założonym. Założycielem tej szkoły jest bezwątpienia Matejko i kilku innych młodych malarzy zamieszkałych w Warszawie lub za granicą. „Upadek Polski“ jest dziś wskazówką dla naszych malarzy, gdzie natchnienia szukać powinni i czego od nich naród spodziewać się ma prawo... Nie jest on „wykonaniem mistrzowskim, a pomysłem studenckim“, jak się podobalo zauważać panu Bolesławicowi, ale przeciwnie wykonanie i myśl, są z sobą w zupełnej harmonji, jest arcydziełem w całym znaczeniu tego wyrazu... (D. n.)

Narodnich Listów, Erben, Hamnik, Naprstek, Palacki, Władysław Rieger, podobno nawet i Skrejszowski, właściciel dziennika *Politik*, mają zamiar udać się do Moskwy, a że stowarzyszenie literackie *Scatobor* zawołowało 400 żł. panu Wawra, a 200 żł. panu Patery jako zasitek pieniędzy na podróż do Moskwy. Ku boleści i zgorzeniu naszemu czytamy nawet w najpostępowszym i najświetlejszym politycznie z wszystkich organów czeskich, w *Correspondenz* pragskiej, zastępującej jak wiadomo, zawieszoną na trzy miesiące *Politik*, z jednej strony protest prawdę przeciw insynuacjom moskiewskiego panslawizmu i zapewnienie, „że sąd o Moskwie w Czechach ustalony“; z drugiej strony jednakże razem sufizm, jakoby spór między Polską a Moskwą był sporem wewnętrznym i domowym, dalej wyraża fałsz, jakoby wystawa etnograficzna moskiewska była niewinnym przedsięwzięciem naukowym; wreszcie ciężki błąd polityczny, że Palacki i reprezentanci stronnictwa narodowego czeskiego dopuściliby się grzechu opieszłości, nie odpowiadając wezwaniu rządu moskiewskiego i wstrzymując się od udziału w wystawie moskiewskiej. Ze spór między Polską a Moskwą nie jest ani wewnętrznym, ani domowym, lecz ze strony Polki protestem ducha słowiańskiego przeciw cudoziemnie germańsko-fisko-tatarskiej, która opanowała i wyzyskuje słowiańską bezmyśl, najlepszym dowodem nietylko rodowód dynastji petersburskiej, nie tylko pochodzenie wszystkich niemal dygnitarzy dzisiejszej Moskwy, ale co więcej polityka moskiewska, sprzymierzona stała z żywiołami, czującymi na zgubę Słowiańszczyzny, tępiącą pierwiastek polsko-słowiański a krzewiącą i protegującą germański, przyklaskującą wreszcie z dziwnym zaślepieniem, nawet w tak nazwanych narodowych organach, absorbcji elementu słowiańskiego pod panowaniem niemieckim. Nieprawdą tedy przedewszystkiem, aby fatalistyczna, odwieczna walka Polski z Moskwą była zatarciem domowym i wewnętrznym. — Ze dalej wystawa etnograficzna w Moskwie, pod rządem jak moskiewski, pod rządem, którego władza nie dopuszcza choćby najdrobniejszego objawu publicznego życia bez wyraźnej swej woli, nie jest „nie winnym przedsięwzięciem naukowym“, na to także zgodzą się nawet bez ponczającego komentarza *Russische Correspondenz* i dziennika *Moskwy*, wszyscy pono, co znają Moskwę, rząd jej i społeczeństwo. Cieszy nas zaś niewymownie, że wychodzący w Łwowie ruski, ale nie moskiewski dziennik *Rus* wypowiedział w tej mierze otwarcie co następuje: „Wierzyć, że wystawa moskiewska ma tylko etnograficzne cele i że po za nią nie ukrywają się polityczne zamachy na życie świątliwej Słowiańszczyzny, byłoby śmiesznością!“. — Co się tyczy wreszcie „grzechu opieszłości“, któryby choragowie Czech popelnili, nie zwiedzając wystawy moskiewskiej, sądźmy przeciwnie, że reprezentanci pozamoskiewskiej Słowiańszczyzny dopuściliby się ciężkiego grzechu odstępstwa i bezmyślności politycznej, spiesząc w roli figurantów na uświetnianie holendersko-gottorpówskich demotracji. Zostając spokojnie w Pradze, we Lwowie, w Zagrzebiu, Białogrodzie czy Peszcie, oddadzą zaiste swą abstynencją większą przysługę myśli, czci i przyszłości prawdziwie słowiańskiej. Wstrzymanie się ich od udziału w demonstracyjnej wystawie moskiewskiej przyczyni się skutecznie daleko do utworzenia oczu ludnościom własnym a do wywołania w Moskwie samej siły budzącego się uczciwego wstydu, uczuć i dążeń swobody i wspólności słowiańskich. Jeżeli jednakże słowa nasze niniejsze, natchnione prawdą że bolem i żalem, ale nie mniej i szczerem a gorącym poczuciem słowiańskim, pozostaną bezskuteczni, jeżeli reprezentanci narodowego stronnictwa czeskiego myślą skorzystać rzeczywiście z nadesłanych sobie łaskawie przez moskiewski komitet „25“ biletów „do bezpłatnego przejazdu“, natenczas radziłibyśmy im, „korzystać“ rzeczywicie z tej podróży, z bogactw swe wrażeń a posłużyć się w ciągu niej następującą z naszej strony programem, odmiennym prawdą nieco od programu, publikowanego przez komitet petersburski. Pan Palacki zwłaszcza, zbliżający się niezadługo w swej historii Czech do epoki po bitwie pod Białą Górą, może zeń wynieść rzeczywiste, praktyczno-naukowe korzyści. Niechaj zającawszy na ziemię polską a spotykając pierwsze znaczniejsze miasto polskie Piotrków, każą sobie reprezentanci Czech czyżeronom moskiewskim opowiedzieć, że nazwa polska tego starodawnego grodu trybunalskiego zakazana i że ktoś go nie nazwał w pismach i dokumentach publicznych z moskiewska „Petrokowiedem“, wystawia się na karę ciężkiej konytrubcji. Przybywszy do Warszawy, niechaj zapoznawszy się ze „Słowiańskim bratem“ Bergiem, i wyrobiwszy sobie oden pozwolenie swobodnej po stolicy Polski przechadzki, niezapomną zwiedzić historycznego stoku cytałeli, na którym świeżo dopiero kilkadziesiąt ofiar polskich na szubienicy lub pod strzałami żołdatów skołało. Niechaj każą sobie pokazać także owe przed pałacem Zamojskich, na którym żołdatwo moskiewskie wieczorem z dnia 19. września 1863, wyprawilo *cuto da se* łupom, zdobytym na niewinnych mieszkańcach tego wspaniałego gmachu, służącego za pomieszczenie i przytułek tylu ubogim rodzinom. Niechaj wreszcie każą sobie pokazać opustoszałe kościoły i klasztory, z których Milutyn i Cerkaski rozpedzili na cztery strony świata ubogich zakonników i zakonnice, by złpioną majątkością ich nakar-

mić i z bogactw zgłodniałych a rozbojniczych czynowników. — Niechaj więc zającawszy do Siedlec każą sobie pokazać miejsce, na którym stała szubienica Władysława Rawicza, a jeżeli można, niechaj się zapoznają z owym pułkownikiem moskiewskim, co małżonkę jego pocieszał, iż zobaczy raz jeszcze męża przed śmiercią, — gdy go prowadzić będą na szubienicę! — Zającawszy do Kowna, niechaj zwiedzą miejsce szubienicznego zgonu sfluczonego poprzednio kijami księdza Mackiewicza, a w Wilnie, oddawszy pokłon grobowcowi św. Kazimierza, brata króla swego Władysława, niechaj się przypatrzają pamiętnemu rynkowi targowemu, na którym pijane soldaty wlokły na szubienicę Zygmunta Sierakowskiego z roztraskaną kością pancerza, Sierakowskiego, którego imię świeci nie- spóżyta zasługa w oswoobodzeniu żołnierza moskiewskiego od pałek, Sierakowskiego, o którym Moskale, książę Dolgorukow, powiedział, że „o- braz“ jego powinienby zdobyć sale wszystkich domów inwalidów moskiewskich.“ — Jeżeli im się uda, niechaj odszukają mieszkańców Wilna skaranych za używanie języka polskiego kony- trubcami przez „brata słowiańskiego“ Kaufmanna, dozwalającego i protegującego język niemiecki. Niechaj zapytają o mieszkańca apostaty-biskupa, Józefa Siemaszki, mordercy i przesładowcy sze- ściudziesięciu jeden bazylijanek mińskich, a może i o bohaterów dzienniczkowej misji szymaty- ckiej. Niechaj wreszcie każą sobie w przejeździe pokazać skonfiskowane dobra polskie, które bracia Słowianie-Moskale zakazują nabywać Słowianom-Polakom, ale które pozwalają nabywać bez przeszkody berlińskiem bankierom, zaopatr- zonym w kupne patenta kupidów pierwszej pe- tersburskiej gildy. Panowie Palacki i Władysław Rieger posiadają, jak nam wiadomo, do- kładnie język polski. Niechaj tedy na pożegna- nie przedają się po ulicach Wilna, niechaj zwie- dzą pierwszy lepszy lokal publiczny, ale niechaj się strzegą w obecności jakiego czynownika za- żądać czegokolwiek w języku słowiańsko-pols- kim, bo to nawet „drugim gościom słowian- skim“ groziłyby mogły konytrubcja. Ale za to nie przeszkodzi im nikt mówić najswobodniej po niemiecku, co też z naszej strony, a ku własnej ich wygrodzie i bezpieczeństwu zalecamy. Po wszystkich tych wrażeń, niechaj ruszają kole- ją żelazną do samego Petersburga, a obejrza- wszy sobie poprzednio gmachy, w których się wszystko kuło i gotowało, na co w Polsce i Li- twie spojłali, obejrzawszy sobie dalej miejsce na którym męczennik wolności moskiewskiej, za- cny Czernyszewski, stał przed trzema laty pół dnia pod przegierzem, nim poszedł na wieczne czasy w sybirską katorgę, — niechaj spieszą „na dwa widowiska teatralne i na koncert.“ niechaj spieszą dalej na „składkowy obiad w klubie szlacheckim“, w tym samym klubie szla- checkim, który przesyłał Murawiewowi telegra- ficzne powinszowania, gdy brodził w polskiej krwi Litwy. Być może, iż ten sam puhar, z którego spełniano zdrowie mordercy Zygmunta Sierakowskiego i łupieżcy Litwy, zapieni się szampanem na cześć „drogich słowiańskich go- ści.“ — Otóż nasz program zabaw dla chorąg- wów Słowiańszczyzny, zwiedzających wystawę mo- skiewską, z której skorzystają bez wątpienia ich wrażeń. Czy cześć i godność, niechaj sami so- bie odpowiedzą!

Do pragskiej *Corresp.* piszą z Wiednia, że w ślad za pp. Palackim i Riegerem wysłano komisarza policji, który ma czuwać nad nimi, — jak powiada żartem korespondent — by im się co złego nie stało. Krok taki ze strony rządu byłby śmieszny i tak mało prowadzącym do celu, że cała wiadomość wydaje się nam wcale niepodobna do prawdy.

Telegrafowane nam wczoraj oświadczenie, które mgr. Moustier, upoważniony do tego de- kretem cesarskim, złożył w Izbie francuskiej, brzmi dosłownie: W dawniejszych swoich obja- snieniach rząd udzielił Izbie wiadomości, że sprawa luksemburska powierzona została zba- daniu moearstw. Od tego czasu czynnie były prowadzone układy między różnymi dworami. Pierwszy i ważny rezultat właśnie co osiągnięty został, a rząd uważa, że tenże zadowolni słuszne uczucia i troskliwość Izby. Na drodze urzędowego porozumiewania się pięć moearstw zgodziło się dzisiaj z królem holenderskim względem otwarcia konferencji, na której wszystkie trudności, dotyczące się Luksemburga będą rozwiązane, jakoteż stanowisko międzyna- rodowe tego księstwa uporządkowanem zostanie na podstawie jego neutralizowania. Na zaproszenie króla holenderskiego konferencja londyńska zbierze się dnia 7. maja, jak to już jest po- stanowionem. Uczucie ożywiające wszystkie rzą- dy, tudzież zapatrywania wymienione między niemi jeszcze przed oznaczeniem konferencji, dają nam pewność, że interes państw mających w tej kwestji udział, znajdując w obradach konferen- cji rozwiązanie odpowiednie ich godności. Trans- akcja ta przeto utrwalą pokój europejski. Rząd wierny postępowaniu, które sobie nakreślił, po- spieszy w danej chwili przedstawić Izbie rezul- tat konferencji londyńskiej.

## Kronika.

— Bitka na ulicy Gliniańskiej, o której nam ko- respondent D. mylnie donosił, iż zakończyła się zają- stwem, była pasowaniem się kilku ludzi z schwytanymi złodziejami, usiłującymi umknąć. Fakt był następu- jący: Furman piekarski p. Hillicha na Zielonem zostawił konie i bryczkę, i wszedł do sklepu z chlebem. Pod- patrzyli to dwaj zaani złodzieje, szybko siedli na bry- czkę i pomykać zaczęli. Nim furman się opamiętał, już obcy ludzie, znający furmana, konie i bryczkę p. Hilli- cha, zatrzymali złodziei, którzy się tłumaczyli, że to im sam właściciel każęł jechać temi koniami. Dla prze-

konania się prowadzono ich na róg ulicy Gliniańskiej i Piekarskiej do mieszkania właściciela. Przed domem zła- żąc z bryczki chcieli umknąć, i poczęło się długie pasowa- nie. W końcu obu przemożono, jednego wzięto, a drugi skooczył do kamienicy, lecz seigany wybiegli na pierwsze piętro i skooczył przez okno, przyczem padł bez przy- tomności, zlamawszy nogę. Obaj schwytyani są urlop- niczy.

— Wydział kasyna mieszczanińskiego podaje do wiadomości, że nowy lokal otwarty będzie jutro tj. we wtorek, od godziny 11tej przed południem. Wydział zaprasza członków kasyna, aby się przy tej sposobności jak najliczniej zgrupowali do chcieli.

(Gr.) Gliniany d. 1. maja. (*Szczególna protekcja dla dłużnika przed wierzytelcami*). Niedawno opuśczał miaste- czko nasze pewien jegomość, który trzymał się tej za- sady, że rzeczą dłużnika jest tylko myśleć o pożyczce- niu pieniędzy, a staraniem o zapłacenie długów kłopot- ac się nie potrzebuje. Rzecz oczywista, że wierzytiele patrzyli niechętnie na oddalenie się tego pana, i zgromadzi- li się tłumnie, aby się upomnieć o swoje należno- ści. Jegomość ów udał się w tem niemilem swoim położeniu do c. k. żandarmerji, a ta, nie zasiągnawszy rozkazu od przełożonego na nią urzędu powiatowe- go, okazała się tak względna, że około godziny 5tej rano pod bezpiecznym konwojem wywoziła go za mia- sto, i ochroniła go tym sposobem od natrętnych wie- rzycieli. Nie wiadomo nam, na podstawie którego to paragrafu procedury cywilnej żandarmerji wdarała się przy tej sposobności w atrybuty sądu, i tak doraźnie rozstrzygnęła proces? Czy może już istnieją jakie no- we przepisy w tej mierze, o których my wcale nie wiemy?..

— Z Różnowa. (*Nadesłane*). W czasie głodowym zeszłego roku obrany został do komitetu zapomogi na powiat załbotowski członkiem honorowym także mój mąż Mykieta Kusznierz właściciel w Różnowa i pełnił obowiązki podług sił swoich, lecz grasująca w tym czasie epidemia choleryczna, zabrała między innymi ofiarami i jego na dniu 2. sierpnia 1866 i wydarła mnie drogiemu męża, a dziećmi dobrego ojca.

Wielmożny Imci pan Ludwik Zadurowicz, obywatel miejscowy, jako były komisarz tegoż komitetu zapo- mogli, ocenając zasługi mego męża, swoim własnym kosztem postawił piękny pomnik na jego grobie, najął uszę św. i na dniu 27. zeszłego miesiąca został tenże poświęcony.

Niemogąc się inaczej odwdziżyć Wielmożnemu panu i obywatelowi za ten czyn szlachetny, składam mu serdeczne podziękowanie, i poczytuję sobie za miły obowiązek zanosić modły do Najwyższego Pana i Stwór- cy, aby mu udzielił błogosławieństwa swego i utrzy- mywał go w czestym zdrowiu przez długie lata!

Różnowo dnia 1. maja 1867.

Jelena Kusznierz, pozostała wdowa po sp. Mykicie Kusznierzu, Teodor i Dymtro Kusznierzu, syuowie.

— Wojenna marynarka pruska liczy obecnie 36 parowców o sile 5,429 koni i z 241 działami, jakoteż 42 statków żaglowych z 218 działami. Razem 78 stat- ków i 459 dział. Staków pancernych jest między temi dwa. — Austrja będzie miała do końca czerwca 15 wię- kszych i mniejszych pancerników gotowych do boju, a więc tyle co Moskwa. Ogromny pancernik „Austrja“ już jest prawie skończony. Niesie on 120 dział kolo- salnego wagoniaru, i opatrzony jest ostrogą do j- zatapia- nia nieprzyjacielskich okrętów. Panczer ma 8 cali grubości.

— Od redakcji. Na list, który nas doszedł temi dniami ze Skalatu, odpowiadamy, że nie widzimy po- mody wymieniać autora korespondencji ze Skalatu, u- mieszczonej w *Gazecie Narodowej* z dnia 19. marca b. r. Możemy jednak zaręczyć uroczyscie, że autorem tym nie jest p. H. Cwikliński, jak to mylnie przypu- szczano.

## Ostatnie wiadomości.

Łwów d. 6. maja 1867.

W wilię zebrania się konferencji w Londy- nie, nie odbieramy żadnych wiadomości, doty- czących podstaw, na jakich mają się toczyć o- brady, dążące do zgodnego załatwienia kwestji. Dochodzą tylko wiadomości, wyjaśniające prze- bież usiłowań pośredniczących. I tak niewąt- pliwem dziś już jest, że Prusy odmówiły zobow- iązania się do opróżnienia twierdzy Luksem- burgu. *Corresp. de Berlin*, organ poufny berlińskie- go ministerjum spraw zagranicznych, powiada, że lord Stanley miał zawiadomić rząd francuzki, iż ponieważ Prusy odmawiają stanowczo przyjąć za podstawę konferencji opróżnienie Luksembur- ga, on przeto zaprzestaje swojego pośredniczenia. *Corr. de Berlin* powiada dalej, że jest rzeczą na- turalną, iż Prusy nie mogły zrękać się dobro- wolnie praw swoich, za któremi właśnie obsta- ją, lecz ponieważ za trudność została usunięta, (przez odmowę Prus), a zatem zebraniu konferencji prawdopodobnie nie już więcej na zawadzie nie stanie.

Wyjaśnia się także, że nota *Monitora* o powstrzymaniu uzbrojeń, pochodziła również z pobudek usunięcia przeszkód, stojących na za- wadzie zebraniu się konferencji. Hr. Goltz, po- sół pruski w Paryżu, czynił bowiem rzeczywie- ście przedstawienia francuzkiemu gabinetowi co do rozpoczętych uzbrojeń i przygotowań wojen- nych. — Ta gotowość cesarza Francuzów do usunięcia wszelkich zawad pośredniczącemu dzia- łaniu, i do możliwych ustępstw dla pokojowego załatwienia sporu, uczyniła jak najlepsze wra- żenie w Londynie, i gabinet angielski, tak żąd- ny utrzymania swojej neutralności, gotów zdaje się dać swoje moralne poparcie francuz- kim przedstawieniom i żądanom.

Tak jak dziś stoi kwestja w Paryżu, to rzeczywicie skłonni tam są wyrzec się myśli terytorjalnego nabytku, byle natomiast Prusacy z twierdzy ustąpił i żaden inny warunek ubli- żający dla Francji — nie był wymagany. Aby na takiej skromnej podstawie zgoda była możli- wa, nie ma głębokiego przekonania we Francji, dla tego też wszelkie rozporządzenia wojenne, wydane przed ową notą *Monitora*, przyprowadzają się do skutku, jak o tem zapewnia półurzędowa *Patrie*, która potwierdza również, że obóz w Chalons dnia 12. b. m. otwartym zostanie.

Zamieściliśmy we wczorajszych wiadomo- ściach, że p. Diraneli oświadczył izbie, iż mi- nisterjum zastosuje się do jej wotum w sprawie reformy. Dziś mamy już szczegółowe sprawo- zdanie z posiedzenia z 2. b. m. na którym uchwała izby zapadła. Rzecz szła o poprawkę Gladstone, stawiającą za warunek prawa gło- sowania pobyt jednoroczny, zamiast dwuletniego, jak proponowało ministerjum. P. Gladstone co- fnął wprowadzić poprawkę swoją, lecz została ona podniesiona przez p. Aynton, i przeszła o- gromną większością, bo 87 głosów.

Ministerjum zgodziło się z uchwałą Izby, bill reformy zaczyna się nareszcie stawać rze- czywistością. Pora też już wielka, tembardziej, że agitacja reformistowska, jakkolwiek nadspo- dziewanie nierozległa, zaczyna jednak zdradliwy przybierać charakter. Wiadomości odebrane wzo- raj donosiły, że w Londynie obawiano się zaburze- nia. Przyczyny tych obaw są następujące: Liga R e f o r m y ogłosiła meetyng w Hyde-Park. Mi- nisterjum jest zdania, że parki królewskie nie mogą być miejscem tak tłumnych zebrani i po- zbawiać zarazem spokojnych mieszkańców Lon- dynu zwykłej przechadzki. Minister spraw we- wnętrzych, Walpole, wydał więc rozporządze- nie, aby policja meetyngu w Hyde-Park nie do- puściła. Rada delegowanych Ligi postanowiła mimo tego meetyng w parku odbyć, ztąd pocho- dzą obawy krwawego nawet starcia z policją. Meetyng miał się odbyć w dniu dzisiejszym.

Nie odbieramy dotąd żadnych szczegółowych wyjaśnień o rewolucji w Hiszpanii. Jak wielkie ma rozmiary nowe *pronunciamento*, trudno się do- myśleć, wiadomo tylko, że ma antydynastyczny charakter.

Niewątpliwem jest również, że duch publi- czny w Hiszpanii się obudza, a dziwną koleją losów pierwszym ogniskiem jego jest konserwa- tywny Senat. Na posiedzeniu z d. 29. z. m. se- nator Rodriguez Varmonde postawił wniosek, aby wyrazić niezadowolnienie senatu ze złożenia z urzędu sądowych dygnitarzy, a zarazem sena- torów, za ich opinie nieprzychylne rządowi. Sen- ator zaś Escudero el Azara zabrawszy głos, o- świadczył odwrotnie, że postępowanie rządu dowodzi, iż nazawsze chce widać utrzy- mać nieprawie przywłaszczoną sobie dykta- turę, i drażni namiętności ludowe. „Przypomnij- cie zaś sobie panowie senatorowie, że po dykta- turze Sylli szybko nastąpiła dyktatura Maryu- sza, a wczasach ich obydwóch przepadła wiel- kość, potęga i godność Rzymu i wszystko co lud rzymski pierwszym ludem w świecie czyniło.“

Los tylu senatorów, deputowanych i wielu potrzebnych osobistości nauczył, jak wielką potęgą może być owaga, aby w Hiszpanii w ten sposób przemawiać, lecz też za to można je- szcze nie wątpić o społeczeństwie, w którym o- bowiązki mimo takich niebezpieczeństw bywa- ją z godnością spełniane.

Biskup Strommayer przybył dnia 4. b. m. w towarzystwie Skrejszowskiego do Pragi, i znajdował się cały dzień z patryjotami czeskimi, których przywódcy na cześć jego dali objad składkowy. W teatrze na przedstawieniu cze- skim przywitano go okrzykami „Żywo!“ i de- monstracyjną owacją.

Ester Lloyd donosi, że rząd francuzki zamó- wił na Węgrzech 2,500 sztuk koni dla jazdy lekkiej i artylerji. Spedycja do Francji zajmje się dom Schwarza i Schindlera.

Presse wiedeńska dowiaduje się, że punkta- cje stron neutralnych, t. j. sformułowane przez Austrję punkta ugodne, na które przystała An- glia i Moskwa, przyjęte także zostały przez Francję i Prusy. Francja przyjęła je bezwarun- kowo, Prusy zaś oświadczyły, że przyjmując w zasadzie propozycje konferencji objawily tym sposobem, że nie chcą się upierać przy prawie utrzymywania załogi w Luksemburgu, jeżeli mo- carstwa europejskie dadzą im skuteczną rękoj- mię dla interesów pruskich i niemieckich!

Przypuszczenia posła belgijskiego i wło- skiego do konferencji zażądały Austrja i An- glia. Francja zgodziła się na to, skoro i Hol- landja bierze udział w konferencji.

W konfereacji londyńskiej weźmie udział także poseł włoski w Londynie, magrabią Tap- parelli D'Azeglio.

Birz. *Wiedom.* z dnia 4. maja donoszą: Król pruski w nadesłanym do Petersburga liście wy- raża postanowienie, zaniechania ostatecznie proje- towanej wraz z Bismarkiem podróży do Paryża na wystawę powszechną.

Börsenhalle hamburska zawiera d. 4. b. m. wiadomości z Berlina, iż Prusy pomimo swej „notorycznej“ skłonności do pokoju, nie zezwo- lią nigdy na wycofanie załogi swojej z Luksem- burga, jeżeli nie otrzymają gwarancji i odpowie- dniego *ekwiwalentu* za ewakuację Luksemburga.

Obóz chaloński będzie wzmacniony jedną dywizją, rzeczywista jego siła wynosić będzie 80.000 ludzi.

*Nordd. Allg. Zig.* z d. 5. b. m. pisze o uzbro- jeniach francuzkich: „Kupno koni odbywa się w wielkich rozmiarach; w Anglii zakupi- no nawet konie 9letnie, gdy zwykle nie kupowano koni starszych nad 6letnie. — D. Metz, a ztamtąd do Thionville prowadzą cią- gle materjały ciężkiej artylerji pozycyjnej, w Alt Breisach w Alzacji zgromadzono tren ponto- nów, w pewnej fabryce broni w Turynii za- mówiono osmdziesiąt tysięcy siecznych bagnetów a wielka hamernia w departamencie Mozeli za- jęta jest dostarczaniem różnych przedmiotów dla artylerji. Nawet w Hiszpanii, w mieście Placencia zamówiono karabiny Chassépoty i wyznaczono premie za szybkie ich dostarczenie.“

Fenista Burke został w Dublinie skazany na śmierć.

Z Nowego Jorku donosi telegram dnia 3. maja: Podług doniesienia z poselstwa meksykań- skiego (Juarez), republikańskie zajeli Queretaro.

W wojnie domowej Meksyku mają Stany Zjednoczone pośredniczyć.